

(Początek zgromadzenia o godz. 9 min 02)

(Zgromadzeniu przewodniczą marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz oraz marszałek Sejmu I kadencji Wiesław Chrzanowski)

(Na salę wchodzi prezydent RP w latach 1990-1995 Lech Wałęsa)

(Na salę wchodzi marszałek Senatu Longin Pastusiak i marszałek Senatu I kadencji Andrzej Stelmachowski)

(Miejsce w łożu prezydenckiej zajmuje prezydent RP Aleksander Kwaśniewski)

(Zebrani wstają, burzliwe oklaski)

Marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz:

Otwieram uroczyste zgromadzenie posłów i senatorów poświęcone 25. rocznicy powstania „Solidarności”.

Wysłuchajmy obecnie hymnu narodowego.

(Zebrani wstają; odśpiewanie hymnu państwowego)

Dziękuję bardzo.

Panowie Prezydenci! Panowie Marszałkowie! Panie i Panowie Posłowie i Senatorowie! Ekscelencje! Szanowni Zgromadzeni! Witam serdecznie wszystkich obecnych. Szczególne słowa powitania kieruję wobec licznego grona osób, które odegrały wybitną rolę w czasie wydarzeń sprzed 25 lat, gdy w spontanicznym, powszechnym sprzeciwie wobec ówczesnej rzeczywistości miliony Polaków upomniały się o ludzką godność, o społeczną sprawiedliwość, o ludzkie prawa i obywatelskie wolności. Osobą, która wśród wielu innych bohaterów Sierpnia roku 1980 odegrała rolę pierwszoplanową i której nazwisko stało się powszechnie rozpoznawanym w świecie symbolem Polski, był robotnik Stoczni Gdańskiej, późniejszy noblista i prezydent Rzeczypospolitej pan Lech Wałęsa. Gorąco pana witam, panie prezydencie. *(Zebrani wstają, burzliwe oklaski)*

Dzisiejsze uroczyste spotkanie posłów i senatorów ma uczcić wydarzenia polskiego Sierpnia, oddać hołd milionom ich uczestników, wyrazić szacunek i wdzięczność tym wszystkim, którzy zrobili pierwszy, jakże ważny, krok ku odzyskaniu przez Polskę pełni suwerenności, ku wolności i demokracji. Pełne znaczenie tego, co się wtedy zaczęło, można było zrozumieć dopiero po latach, gdy po dramacie stanu wojennego i próbach zniszczenia powstałej w 1980 roku „Solidarności”

doszło do pokojowej i jednocześnie zasadniczej zmiany ustroju Polski i sytuacji politycznej w Europie.

Nasze dzisiejsze spotkanie ma przypomnieć nam samym i światu prawdę historyczną o roli polskiego Sierpnia i „Solidarności”. Jest naturalną okazją do wspomnienia tych wybitnych Polaków z kraju i z zagranicy, którzy już od nas odeszli, a przyczynili się do tego, że nastał wtedy czas nadziei.

Za chwilę obejrzymy filmową refleksję o tamtych wydarzeniach, a następnie wysłuchamy wystąpienia pana prezydenta Lecha Wałęsy.

(Poseł Zygmunt Wrzodak: Nie kłamać!)

Zapraszam do obejrzenia filmu o Sierpniu 1980 roku.

(Prezentacja filmu)

(Oklaski)

Marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo.

Obecnie proszę o zabranie głosu historycznego przywódcę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1990–1995 pana Lecha Wałęsę. *(Oklaski)*

Historyczny Przywódca Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Prezydent RP w latach 1990–1995 Lech Wałęsa:

Panowie Marszałkowie! Panie Prezydencie! Panie Premierze! Panie i Panowie! Od wydarzeń Sierpnia 1980 roku minęło 25 lat. To tyle, co jedno pokolenie. To znaczy, że dzieci wtedy urodzone już są dorosłe, pozakładały rodziny, są dojrzałe, jak powinna być nasza zaduma nad historią i nasze wnioski.

To w nas, w naszych sercach i umysłach, zaczęło się to, co później odmieniło oblicze tej ziemi. To właśnie w 1980 r., w pochodzie wolności, ramię w ramię ruszyli robotnicy i intelektualisci, a nawet w jakiejś części do niedawna przeciwnicy. Pod jednym sztandarem „Solidarności” zgromadziły się po raz pierwszy w czasach powojennych wszystkie grupy społeczne. To był klucz do sukcesu. Stan wojenny to zrujnował.

Historyczny Przywódca NSZZ „Solidarność” Prezydent RP w latach 1990–1995 Lech Wałęsa

Pochylamy się dziś nad naszą historią najnowszą, aby pielęgnować i nieść dalej posłanie „Solidarności”. Z dumą podnosimy czoła, mimo ceny, którą zapłaciliśmy. Wolność jest jednak bezcenna. Wierzę, że zwycięstwo solidarnościowe wejdzie na stałe do naszego dziedzictwa narodowego i zapisze się w zbiorowej pamięci. Wierzę też, że będzie wskazówką dla młodego pokolenia, jak niegdyś dla nas wzorem były narodowe powstańcze zrywy i bohaterskie losy naszych przodków.

Dziś trzeba podziękować wszystkim tym, dzięki którym odwadze i uporowi, poświęceniu i hartowi można było to osiągnąć, szczególnie zaś tym walczącym, których już z nami nie ma. Ich ofiara zobowiązywała i prowadziła walczących do stanu, gdzie strzelanie do ludzi jest zbrodnią, a nie metodą sprawowania władzy.

Zdarzyła się w tym czasie rzecz nieprawdopodobna, wielka, wręcz niemożliwa w tej części świata. Udało się mianowicie uruchomić, zebrać i poprowadzić zorganizowane, pokojowymi drogami, do wolności, wystarczające siły fizyczne i intelektualne, by usunąć narzucone zdradą, podstępem i siłą rozwiązania po II wojnie światowej. Efekt tamtych dni jest tak wielki, że nie mieści się w wielu, nawet świątłych, umysłach.

Co niektórzy tłumaczą te zdarzenia przez budowanie bzdurnych teorii o zdradzie, o manipulacji. Wobec Boga, wszystkich świętości i całego świata oświadczam, że żadna manipulacja czy zdrada nie miała miejsca, że nikt, żadna tajemna siła, jak się głosi, a więc ani SB, KGB, CIA czy Mossad, ani żadna inna siła nie została dopuszczona do decyzji podejmowanych w mojej obecności przez naszą wolnościową, a potem solidarnościową stronę do momentu przejęcia tych spraw przez rodzącą się demokrację w 1989 r. (*Oklaski*) Potem rodząca się demokracja, lepiej czy gorzej, czytelniej czy mniej jasno, układała historię. Jak toczyła się historia zmagania, jak doszło do tych zwycięstw, dopuszczony do głosu jako jedyny ze względu na rolę, jaką los mi powierzył w tamtym czasie, w tym miejscu i w tym momencie przedstawiam moją, maksymalnie skróconą i uproszczoną, praktyczną wersję. Mam nadzieję, że historia dowodowa faktów potwierdzi jako klasyczną opinię na ten temat.

Po drugiej wojnie światowej otrzymaliśmy Polskę zniewoloną. Kolejny raz nas zdradzono, przypisując do sowieckiej strefy wpływów, bez szerszej konsultacji i akceptacji. Decyzja ta była podważana w latach 40. i 50. nawet z użyciem broni, a wewnątrz utrwalacze tych decyzji wraz z bratnią pomocą zewnętrzną zdusili te dążenia wolnościowe. Władza ludowa bez skrupułów zgmiotła sprzeciw, przypinając różne etykiety pokonanym, wśród których „karły reakcji” należały do najłagodniejszych. W kolejnych dekadach próbowano wyswobodzić się strajkami i demonstracjami na ulicach polskich miast. Protestowała młodzież w 1968 r. Mówiono nam wtedy, że nie chce im się uczyć. Walczyły zakłady pracy strajkami i demonstracjami na ulicach, jak w 1956 r., 1970 r. i 1976 r.

Mówiono nam, że to warchoły, którym nie chce się pracować. Wszystkie te i inne dążenia do wolności były w zarodku siłowo rozbijane i tłumione. Przegrane bitwy i propaganda komunistyczna siłowo udowodniały, że nie ma szans w najbliższym czasie na wyswobodzenie się z ucisku sowieckiego.

Moje serce rozstrzelano w Poznaniu – pisała polska poetka przed kilkudziesięciu laty o wydarzeniach poznańskich. Miałem wtedy 13 lat, jak poległy Roman Strzałkowski. Niewiele z dziejących się spraw rozumiałem. Niestety historia, nauczycielka życia, postanowiła udzielić mi lekcji. Moje serce rozstrzelano w Gdańsku w grudniu 1970 r. Dzięki temu bolesnemu doświadczeniu rozumiałem, co działo się wcześniej. Rozumiałem, co znaczy władza strzelająca do robotników idących pod sztandarami chleba i wolności. Rozumiałem, co znaczy nieludzka władza. Przypomniano i wskazywano społeczeństwu argumenty wspomagające trzymających wtedy władzę, jak stała obecność w Polsce około 200 tys. żołnierzy sowieckich, przy rozlokowaniu wokół Polski ponad miliona żołnierzy sowieckich z rozmieszczonymi silosami, z bronią masowego „przyjacielskiego” przekonywania. W tych warunkach ze strachu, ale i z rozsądku nastąpiło chwilowe przeniesienie nadziei na zwycięstwo wolności na inne, sprzyjające czasy. Stronie zachodniej też nie odpowiadał komunizm, ale nie miała pomysłu, nie była w stanie przewidzieć końca i bała się możliwych kosztów tej „przyjemności”. Koniec lat siedemdziesiątych to więc okres zastojów w dążeniach do wolności w Polsce i w Europie. Walka co najwyżej toczyła się o poprawę bytu.

W tym stanie niemocy, klinczu, apatii, braku większej nadziei zbliżamy się do końca drugiej tysiąclatki chrześcijaństwa. Tu zdarza się rzecz nieprzewidziana w ludzkich kalkulacjach: Polak zostaje papieżem. Po około roku od wyboru przyjeżdża do Polski. Cały świat przygląda się temu, co się dzieje w tym komunistycznym państwie. Miliony ludzi bierze czynny udział w spotkaniach z Ojcem Świętym. Nawet niewierzący nauczyli się robić znak Krzyża świętego z podkładem: jeden, dwa, trzy, cztery, pięć.

Ojciec Święty nie kazał robić rewolucji, nie namawiał do przewrotu, był jednak tak sugestywny, że musieliśmy się określić. Sowietci z kolei, widząc niezłomnego papieża, którego nawet kule nie zmogły, widząc budzące się narody, postanowili wybrać na pierwszego sekretarza partii człowieka, który po cichu mówił o możliwości reformy komunizmu. Ten wybrany sekretarz proponuje – głęboko wierząc, że to możliwe – pierestrojkę i głośność, co ma być szansą ocalenia komunizmu, Związku Radzieckiego, Układu Warszawskiego i całego bloku. Kto ma wątpliwości, niech zada dwa fundamentalne pytania: Czy zamysłem tego sekretarza była zdrada komunizmu i Związku Radzieckiego? Czy jednak naiwna wiara w możliwość reform? Nie ma tu żadnej dobrej odpowiedzi.

Polacy trzymający władzę w tym czasie, zwłaszcza ci szkoleni na Zachodzie, byli tym razem przekonani, że ten system coraz wyraźniej nie ma szans nadążenia

Historyczny Przywódca NSZZ „Solidarność” Prezydent RP w latach 1990–1995 Lech Wałęsa

za rozwojem cywilizacyjnym, a także nie ma szans w rywalizacji z Zachodem, więc nie bronili go za wszelką cenę. Starali się o takie zmiany, by jednak pozwoliły pozostać u władzy. Strona wolnościowa, wyhamowana i osłabiona stanem wojennym, traciła szansę wyprzedzenia o 10 lat innych krajów w bloku komunistycznym. Jednocześnie gubiła rytm zmagania pierwszej „Solidarność”. To spowodowało zawarcie po drodze lichego kompromisu przy „okrągłym stole”. Uratowanie, naprawienie i odzyskanie szans nastąpiło w kolejnej wygranej bitwie.

Nie chciałbym wdawać się w rozważania, co by było, gdyby było. Jestem przekonany po 25 latach, że na rewolucję nie mieliśmy szans, a ewolucja przewagę dawała siłom starego porządku. To było jasne. Jestem też przekonany, że okres przejściowy i nadużycia, w tym formalnoprawne, tego czasu będą długo rozpatrywane i rozliczane, a sprawcy nie unikną sprawiedliwości. Bo Polska była poobijana, Polska była zdruzgotana, Polska się podnosiła, a niektórzy, widząc to, nie przykładali się, by jej pomóc.

Niezależnie od dzisiejszych kalkulacji indywidualnych i ceny, jaką przyszło zapłacić, w tym pokoleniu zamknęliśmy epokę podziałów, bloków, granic, otwierając epokę prowadzącą do globalizacji. Globalizacja nie jest zła czy dobra, zależy, co w niej umieścimy. Polska w globalizacyjnym układzie będzie miała zabezpieczone właściwe miejsce, krwią przodków zdobyte, a będzie je ugruntowywała intelektem i pracowitością następnych pokoleń. *(Długotrwałe oklaski)*

Marszałek Sejmu I Kadencji Wiesław Chrzanowski:

Panie Prezydencie, Przewodniczący „Solidarność” lat 1980–1981! Pragnę panu w imieniu wszystkich zgromadzonych bardzo podziękować za pańskie wystąpienie. *(Oklaski)*

Panowie Prezydenci! Panowie Marszałkowie! Panie i Panowie Posłowie i Senatorowie! W wolnych demokratycznych państwach funkcjonowanie parlamentu opiera się nie tylko na przepisach konstytucji, ustaw, regulaminów, ale także na kształtujących się zwyczajach. I taki zwyczaj powstał już w parlamencie III Rzeczypospolitej – zwoływanie zgromadzeń posłów i senatorów z okazji wielkich historycznych wydarzeń. Tak było w 500-lecie parlamentaryzmu polskiego w 1993 r., później, z okazji nawiedzenia parlamentu polskiego przez Ojca Świętego Jana Pawła II, a następnie w celu oddania mu hołdu po śmierci. Niewątpliwie do wydarzeń o skali nie tylko polskiej, ale i europejskiej należą strajki sierpniowe i powstanie „Solidarność”. Dziś obchodzimy 25-lecie tych wydarzeń. Szczególne znaczenie ma wystąpienie na tym zgromadzeniu prezydenta Lecha Wałęsy, przewodniczącego Niezależnego Samorządnego Związku „Soli-

darność” w historycznym okresie lat osiemdziesiątych. Obecność pana prezydenta uosabia jak gdyby obecność „Solidarność” na tej sali. „Solidarność” lat 1980–1981 i stanu wojennego to był ostatni etap zmagania narodu polskiego o odzyskanie suwerenności i niepodległości.

Profesor Andrzej Stelmachowski i ja byliśmy pierwszymi marszałkami Senatu i Sejmu wybranymi po II wojnie światowej w wolnych wyborach. To nasz tytuł do współprzewodniczenia dzisiejszemu zgromadzeniu. To nasz tytuł również do zwrócenia się do państwa z apelem o oddanie hołdu niezliczonym rzeszom członków „Solidarność” z różnych warstw społecznych, z różnych nurtów ideowych, którzy w latach osiemdziesiątych z oddaniem służyli tej wielkiej sprawie. Wydaje mi się, że w tym momencie również ważne jest przypomnienie tych, którzy wcześniej już tę walkę prowadzili, a więc żołnierzy Wojska Polskiego walczących na wszystkich frontach II wojny światowej, a więc żołnierzy Armii Krajowej i innych organizacji bojowych, które walczyły z niemieckim okupantem, organizacji Polski Walczącej, jak to wówczas się mówiło, i wreszcie ruch oporu przeciwko systemowi narzuconemu w Polsce przez Związek Sowiecki. *(Oklaski)*

„Solidarność” była wierna tradycji walki „za wolność naszą i waszą” – orędownikiem wolności w całym regionie, czego wyrazem jest „Posłanie do narodów Europy Środkowej i Wschodniej”. Stanowi ono trwały fundament pojednania i pokojowej misji Polski w świecie.

Szczególny hołd należy się tym, którzy podlegali represjom stanu wojennego, tym, którzy w ofercie złożyli dar życia. Tym, którzy tworzyli podziemny ruch związkowy, kulturalny i wydawniczy. Odegrał on doniosłą rolę w obaleniu systemu komunistycznego i odzyskaniu niepodległości. W tym momencie nie wolno też zapominać o poprzednikach zrywu solidarnościowego w walce o niepodległość.

Przywołania wymaga wielka rola Kościoła i jego znamienitych duszpasterzy, Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego oraz papieża Jana Pawła II, którego pielgrzymka, jak mówił już o tym pan prezydent, w 1979 r. stała się impulsem moralnej odnowy narodu, zaczynem „Solidarność”.

Oby etos „Solidarność” wpłynął i na nasze życie parlamentarne. Sejm i Senat z natury swojej są terenem sporów, ale chodzi o to, by w sporach tych wszystkim przyświecała bezinteresowna troska o dobro wspólne, niezależnie od różnic w poglądach co do jego treści i dróg do niego prowadzących. Taka postawa to wyraz prawdziwej wdzięczności za to, co w polskie życie wniosła „Solidarność” lat osiemdziesiątych – wielki ruch nie tylko związkowy, ale i narodowy.

W imieniu prof. Stelmachowskiego i swoim pragnę stwierdzić, że w świetle tego, co słyszeliśmy i widzieliśmy, nasuwa się konkluzja, że wszyscy ci, którzy włączyli się czynnie do wielkiego ruchu solidarnościowego, ze szczególnym uwzględnieniem zorganizowanych środowisk robotniczych Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, dobrze zasłużyli się ojczyźnie. *(Zebrani wstają, długotrwałe oklaski)*

Marszałek Sejmu
Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo panu marszałkowi.

Reakcja pań i panów posłów i senatorów świadczy jednoznacznie o akceptacji, pełnej solidarności z wypowiedzianymi przez pana słowami, a wcześniej ze

słowami wypowiedzianymi przez pana prezydenta Lecha Wałęsę.

Wszystkim biorącym udział w tym posiedzeniu serdecznie dziękuję.

Zamykam uroczyste zgromadzenie posłów i senatorów poświęcone uczczeniu 25. rocznicy powstania „Solidarności”.

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(Koniec zgromadzenia o godz. 9 min 45)

TREŚĆ

uroczystego zgromadzenia posłów i senatorów w dniu 29 sierpnia 2005 r.

	<i>str.</i>		<i>str.</i>
Otwarcie zgromadzenia			
marszałek Sejmu	3	marszałek Sejmu I kadencji Chrzanowski	5
historyczny przywódca NSZZ „Solidarność”		Zamknięcie zgromadzenia	
prezydent RP w latach 1990-1995 Wałęsa	3		